

Niedobory gazu w Mołdawii

Kamil Całus, Agata Łoskot-Strachota

Od 1 października dostawy rosyjskiego gazu do Mołdawii spadły do poziomu zaspokajającego około dwóch trzecich krajowego zapotrzebowania na ten surowiec (z wyłączeniem Naddniestrza). Strona rosyjska argumentuje, że sytuacja ta jest związana z toczącymi się mołdawsko-rosyjskimi negocjacjami dotyczącymi nowego kontraktu gazowego. Dotychczasowe porozumienie (podpisane w grudniu 2020 r.) wygaśnię 30 września i tego samego dnia zostało przedłużone do końca października, by rozmowy mogły być kontynuowane. Jak przekonuje Gazprom, uniemożliwiło to zarezerwowanie odpowiednich przepustowości miesięcznych w gazociągach na Ukrainie. Osobnym problemem dla strony mołdawskiej są rosnące ceny gazu na giełdach europejskich (cena tego surowca dla mołdawskiego koncernu Moldovagaz powiązana jest w umowach z Gazpromem z jego wartością na niemieckiej giełdzie). O ile w 2020 r. Mołdawia płaciła średnio 148,9 dolara za 1 tys. m³ gazu, o tyle we wrześniu br. (według deklaracji wicepremiera i ministra infrastruktury i rozwoju regionalnego Mołdawii Andreia Spînu) cena ta wzrosła do 550 dolarów, a w październiku osiągnęła poziom 790 dolarów.

Niedobory pokrywane były początkowo dzięki wykorzystaniu tzw. gazu technicznego (tj. znajdującego się w gazociągach przesyłowych), umożliwiającego utrzymanie ciśnienia, co z kolei skutkowało jego spadkiem i obniżało efektywność infrastruktury. 6 października Moldovagaz wezwał dużych odbiorców przemysłowych do ograniczania zużycia, a firmy (w tym ciepłownicze) do przestawienia się na alternatywne paliwa (głównie ropę i produkty ropopochodne). Rząd przygotowuje szereg działań mających chronić najbardziej narażonych odbiorców przed konsekwencjami niedoborów i wzrostu cen gazu. Zgodnie z deklaracją władz dopóki nie zostanie podpisany nowy kontrakt z Gazpromem, taryfy dla odbiorców komercyjnych oraz indywidualnych nie ulegną zmianie. 11 października wicepremier Spînu zwrócił się do państw UE z prośbą o uruchomienie awaryjnych dostaw gazu, wskazując, że cena żądana przez Gazprom nie ma uzasadnienia i jest nierealistyczna oraz że Kiszyniów oprócz rozmów z Rosją szuka też alternatywnych dostaw z Rumunii i Ukrainy.

Komentarz

- Mołdawii jak dotąd nie udało się zdywersyfikować źródeł dostaw i rozpocząć importu gazu zbudowanym w 2014 r. interkonektorem Jassy–Ungheni o przepustowości 1,5 mld m³ rocznie, łączącym kraj z Rumunią. Choć budowa odcinka z Ungheni do Kiszyniowa zakończyła się rok temu, to nadal istnieje wiele przeszkód utrudniających przesył surowca: sieć wewnątrzmołdawska pozostaje pod kontrolą Gazpromu, a Rumunia nie

rozpoczęła jeszcze wydobycia z planowanych nowych złóż na Morzu Czarnym (gaz ten ma być eksportowany m.in. do Mołdawii). Pojawiają się też informacje, jakoby gazociąg po stronie rumuńskiej wciąż nie został formalnie oddany do użytku (brak jest potwierdzenia ze strony rumuńskiego operatora Transgaz). Strona mołdawska twierdzi, że szlak może działać komercyjnie od 4 października br. W rezultacie pomimo istniejącej alternatywnej infrastruktury gazociągowej Mołdawia pozostaje całkowicie uzależniona od dostaw surowca z Rosji. Kraj nie ma też własnych magazynów gazu.

- Problemy z łącznikiem rumuńskim są jedną z zasadniczych przyczyn utrudniających, trwające od lata 2020 r., rozmowy mołdawsko-rosyjskie dotyczące nowego kontraktu na dostawę gazu. W sytuacji pełnego uzależnienia od jednego dostawcy Kiszyniów ma niewielkie możliwości wynegocjowania korzystniejszych warunków. Dodatkowo w ramach rozmów Gazprom podnosi kwestie mołdawskiego długu za dostawy surowca w ostatniej dekadzie (wynoszącego obecnie wraz z doliczonymi karami, ale z wyłączeniem długu Naddniestrza, 722 mln dolarów) oraz wdrażania w Mołdawii unijnego trzeciego pakietu energetycznego. Problemy Kiszyniowa znacząco pogłębia sytuacja na europejskim rynku gazu i rekordowa wartość surowca. W konsekwencji cena, którą płaci Mołdawia za rosyjski gaz, od września jest kilkukrotnie wyższa od ubiegłorocznej.
- Spadek importu surowca wpływa negatywnie na stabilność dostaw energii elektrycznej w Mołdawii. Znajdujące się na terenie prawobrzeżnej części kraju (tj. kontrolowanej przez Kiszyniów) trzy elektrociepłownie zasilane są gazem. Są one w stanie zaspokoić jedynie 20% zapotrzebowania kraju na energię elektryczną, zaś pozostałe 80% importowane jest głównie z elektrowni Mołdawskiego GRES, położonej w Naddniestrzu i kontrolowanej przez rosyjski państwowy koncern Inter RAO UES. Ta jednak również jest zasilana gazem kontraktowanym przez Moldovagaz. 7 października kierownictwo elektrowni poinformowało, że w związku ze zmniejszeniem dostaw paliwa może ograniczyć produkcję energii elektrycznej.
- Utrzymujące się rekordowe ceny gazu wraz z możliwym deficytem tego surowca oraz zaburzeniami w dostawach energii elektrycznej w okresie jesienno-zimowym niewątpliwie wpłyną negatywnie na notowania prozachodniego rządu Partii Działania i Solidarności (PAS), który ukonstytuował się w Mołdawii po przedterminowych wyborach parlamentarnych 11 lipca br. Jest w zasadzie pewne, że obecna sytuacja wynika w znacznym stopniu z celowych działań Rosji wymierzonych w nowe władze w Kiszyniowie i ich prounijną politykę, zaś brak możliwości rezerwacji przepustowości, którym Gazprom tłumaczy spadek dostaw do Mołdawii, jest wyłącznie pretekstem. Według informacji ukraińskiego operatora OGTSU, przekazanych przez branżowy portal ICIS, Gazprom ma już zarezerwowane przepustowości wychodzące z Ukrainy w kierunku Mołdawii i powinien jedynie zabukować je w punktach wejścia do mołdawskiego systemu. OGTSU miał też zaproponować Gazpromowi wykorzystanie przepustowości zarezerwowanych do przesyłu gazu na Węgry, który ustał 1 października 2021 r. Dodatkowo w ramach unijnego systemu aukcji (stosowanego również przez Mołdawię) przepustowości mogą być rezerwowane nie tylko w formie produktów rocznych, kwartalnych czy miesięcznych, lecz także dziennych.
- Obecna sytuacja jest ważną próbą dla unijnej polityki wobec Mołdawii. Stanowi szansę na pogłębienie dwustronnych relacji, w tym integracji energetycznej w sytuacji

kryzysowej w newralgicznym sektorze gazowym. Tymczasem trudno przewidzieć, czy i w jaki sposób UE będzie mogła pomóc Mołdawii, gdyż problemem dla Kiszyniowa jest nie tylko brak surowca, lecz przede wszystkim jego bardzo wysoka cena (szczególnie w kontekście nadchodzącego sezonu zimowego). Wyzwaniami pozostają wciąż niewystarczające dostawy na rynek europejski, trwające zapełnianie magazynów w UE, rekordowe ceny surowca oraz fakt, że Rosja od lata br. nie zwiększa eksportu do Unii. W konsekwencji nie widać, by Bruksela miała jakikolwiek bezpośredni wpływ na doraźne działania Gazpromu i strony rosyjskiej. Tymczasem Mołdawia potrzebuje relatywnie niewielkich objętości surowca, aby zbilansować sytuację wewnętrzną – to ułamek procenta eksportu Gazpromu do Europy. Nie można wykluczyć działań ze strony instytucji unijnych w celu udrożnienia istniejących mołdawsko-rumuńskich i mołdawsko-ukraińskich połączeń gazociągowych. Należy jednak pamiętać, że problemy na rynku gazu widoczne są także w Rumunii i na Ukrainie, co może utrudnić sprawne wdrożenie mechanizmu wsparcia dla Kiszyniowa. Wreszcie, nawet uruchomienie importu z Rumunii w obecnych warunkach rynkowych nie będzie oznaczać dostaw gazu tańszego niż rosyjski.